Nr 6-7 Tarnów, sierpień-wrzesień 1924. Gotów!

Redakcja i Administracja: TARNÓW, CHYSZOWSKA L. 5.

OKÓLNIK
ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ POLSKIEJ MŁODZIEŻY

NR. KONTA P. K. O. KRAKÓW: 401.068.

Opłata za Okólnik na r. 1924 wynosi 1 ZŁOTY. Prosimy o uiszczenie!

BÓG i OJCZYZNA!

1. WRESZCIE SKOŃCZĄ SIĘ WAKACJE! ROZPOCZNIE SIĘ ŻYWIOŁOWY RUCH I MRÓWCZA PRACA! SZCZĘŚĆ BOŻE!

Pisaliśmy w poprzednim Okólniku, że w stowarzyszeniach nie może być wakacyj, stracilibyśmy bowiem dorobek całego roku, a może całych lat; pleśń lenistwa skwasiłaby nasze zdrowe plany i cele; rozluźnienie, niedbalstwo ośmieszyłoby nas samych i stowarzyszenia.

Więc obowiązkiem naszym było przez lato: i **książki czytać** (niektóre filuty tylko pożyczają książki, ale nie czytają) i **składki płacić** regularnie (jeśliby skarbnik spał, to mu trzeba dać prztyczka w nos i huknąć mu do ucha: wstawaj i ruszaj się, albo się podaj do dymisji) i **odbywać stale posiedzenia Zarządu** (przez jeden kwadrans czytać coś ze statutu, Okólnika, „Kierownika", przez drugi kwadrans rozważać nad potrzebami stowarzyszenia i przygotować wnioski, przez trzeci kwadrans przygotować punkt za punktem porządek obrad na zebranie niedzielne).

Nie powinno być zatem wakacyj, marudzenia, zaniedbania — a tylko sposób pracy w lecie powinien był ulec zmianie

Więc zebrania powinny być krótkie, a za to trzeba było urządzać:

1) Wycieczki krajoznawcze.

2) Wycieczki zawodowe (np poznać wzorową uprawę roli, sady wzorowo prowadzone, pasieki, fabrykę w sąsiedztwie.

3) Gry ruchome i zawody między sąsiedzkiemi stowarzyszeniami (tylko nie na pięści lub kije, ale w ćwiczeniach palanta, lekkiej atletyki).

4) Wycieczki w pobliską okolicę, a zwłaszcza do sąsiedzkiego stowarzyszenia.

O tem pisaliśmy.

Pyta się was Związek; czyście to czytali? w życie wprowadzili? książki czytali? składki płacili? posiedzenia Zarządu odbywali? zebrania, choć raz na 2 tygodnie urządzali? wycieczkę zrobili? Plan podany wykonali? „Grunwald" i „Cud Wisły" uczcili? Spowiedź św. wspólną na Matkę Boską Zielną, jak to było pisane odprawili? Np. o materjały do „Cudu Wisły" tylko jeden druh, Tokarski z Tarnowa pytał!

Np. szkoła gospodyń z Szynwałdu urządziła wycieczkę do trzeciej wsi, by zwiedzić wzorową gnojownię u gospodarza! A przecież wam, przyszłym gospodarzom więcej możeby się to przydało wiedzieć, jak dziewczętom ze szkoły!

Nie wstyd was to?

Urządzaliście jakie gry ruchome? Był u was instruktor sportowy? A dlaczegoście go nie zaprosili? lub mu na pismo nic nie odpisali? A gdzie honor? punktualność? zamiłowanie porządku? Kiedy już z tą ślamazarnością i niedbalstwem skończymy?

Brawo instruktorzy Więcek i Gońka, żeście gwałtem wdarli się do S. i P. by rozruszać śpiące, skrzypiące, stękające stowarzyszenia! A gdzie inni instruktorzy? Dlaczego nie przysłali raportów?

Co, Zarządzie kochany? Chciałbyś, żeby Ci same gołąbki — wpadały do gąbki (wtedy, jak ziewasz z nudów!)? Ile mieliście posiedzeń przez lato?

Co? do wojska jeden poszedł? Drugi do Francji? Trzeci się ożenił?

I co z tego? Nie wiecie, co robić, jak powstanie dziura w moście? Tylko głupi drze się: „uważajcie, dziura w moście, żeby które nie wpadłoście", a mądry dziurę zatyka, tak i wy — zawczasu winniście byli dziurę zatkać, chłopców innych do Zarządu wciągnąć, posiedzenia odbywać, ruszać się, palić do roboty, choćby to nóg, trudu wiele kosztowało!

Sekretarz Jeż, żeby się porozumieć ze swym Patronem, ze Sącza do Tarnowa przyjechał! A wy ile razy byliście u Patrona? (Na jabłkach wieczorem? Tego wcale się nie chwali, choć i tego dopuszczają się tak zwani „druhowie") ile razy prosiliście Go o zebranie? Czasem trzeba się naprzykrzać a nigdy nie zrażać!!! Słyszycie dobrze? Na obydwa uszy?

No! dość już na dzisiaj! Musieliśmy trochę tak naprawdę i od serca ze sobą porozmawiać! Przecież wzajemnie ufamy sobie, przecież my się rozumiemy, prawda, kochani chłopcy?

Niechże więc zawrze w naszych stowarzyszeniach, jak w mrowiskach pracowitych, niech głos nasz, Związku i głos waszej młodzieńczej szlachetnej pracy, odbije się od górnego Podhala, zaszumi w borach w Kolbuszowskiem (ach, to kolbuszowskie!) odbije o podnóże Krakowa i popłynie z uroczą Wisłą w dąbrowskiem do morza, by zanieść światu gorący oddech serc waszych młodych! Do pracy więc — do mrówczej, nieprzerwanej, ciężkiej a wesołej pracy, Szczęść Boże!

Wesoło żeglujmy, wesoło
Po życia burzliwym potoku,
Jak orły w gradowym obłoku
Choć wichry, pioruny wokoło.
Wesoło, żeglujmy, wesoło!

(Słowa E. Wasilewskiego
Harm. F. Nowowiejskiego).

---

2. PO KURSACH POCOŚCIE WYSŁALI DELEGATÓW NA KURS? ŻĄDAJCIE OD NICH PRACY I WSKAZÓWEK! TRZYMAJCIE SIĘ UCHWALONYCH REZOLUCYJ!

Jak było zapowiedziane i w Okólniku i w gazecie i kartkami — kursa odbyły się. Było ich 5! **W Woli Rzędzińskiej** — z powiatu, tarnowskiego i pilzneńskiego przybyło druhów 40! Przybyli ze stow. Krzyż ,Piotrkowice, Tuchów, Siemiechów, Zaczarnie Pleśna, Radłów,

Ryglice, Wola Rzędzińska, Szynwałd, Dobrków, Zabłędza, Machowa, Żdżary, Czarna, Poręba radlna, Jastrząbka nowa, Tarnów (X. X. Misjonarze).

Nie przysłały delegatów: Skrzyszow, Zalasowa, Łukowa, Jodłówka Szczepanowska, Gromnik, Lisia góra, Tarnów (katedra), Lubcza, Łęki i Zwiernik.

Oprócz referatów organiz. wygłosili referaty: Pan dyrektor Drewko o ogrodnictwie, p. profesor Majcher o pszczelnictwie, prezes Kozioł o spółkach mlecz. Stowarzyszenie miejscowe odegrało w czasie kursów komedyjkę: „Nie kupuj kradzionego". **W Ropczycach** z powiatu ropczyckiego przybyło druhów 14! z Łączek, Ostrowa, Zagorzyc, Gnojnicy i Zawady. Nie przybyli z Czarnej ad Sędziszów, z Wielopola i Brzezin. Obok referatów organiz. wygłosił pogadankę o kwestji żydowskiej i potrzebie handlu polskiego ks. prefekt Mieczysławski, oraz uczył druhów śpiewu. Stowarzyszenie z Ostrowa grało sztuczkę: „Pacjent z prowincji".

W Bochni z pow. bocheńskiego przybyłe druhów 25! z Kolanowa, Cerkwi, Rzezawy, Borku, Okulic, Majkowic, Żegociny i Pogwizdowa. Nie przyszli zaś z Lipnicy dolnej, Sobolowa, Chełmu, Łapczycy i Królówki. Oprócz refer. organiz. wygłosiła p. Tyralska dwa wykłady: o kwestji alkoholicznej i o samowychowaniu się. Stow. z Rzezawy grało sztuczkę: „W górę serca".

W Brzesku z pow. brzeskiego uczestniczyło 25! ze Strzelec W., z Bozęcina, z Maszkienic, z Olszyn, z Mokrzyski, z Wokowic, z Dębna, Sufczyna, Bielczy, Łysej góry, Czchowa, Gosprzydowy, i Porąbki usz. Nie byli z Okocima, ze Szczurowej, z Tymowy, z Poręby spytk., ze Zdrochca, z Filipowic, z Łoniów. Oprócz referatów organiz. wygłosił druh Koczwara wykład: „Co stowarzyszenie może dobrego zrobić w swojej wsi", ks. Budzik wykład: o pszczelnictwie, a p. prof. Pawlik uczył śpiewu. W czasie wieczornicy odegrali bardzo ładnie druhowie ze Sufczyna-Dębna komedyjkę: „U fotografa".

W Oleśnie z pow. dąbrowskiego przybyło druhów 38! z Bolesławia, Biskupic, Bieniaszowic, Olesna, Ćwikowa, Dąbrowek, Szczucina, Maniowa, Zabrnia, Borków, Smęgorzowa, Radgoszczy, Kupienina; — nie przysłały delegatów stowarzyszenia z Brnika, Skrzynki, Woli Gręboszowskiej, Miechowiczek mał., Mędrzechowa, Odporyszowa i Laskówki. Prócz referatów organiz. wygłosił referat: O sadownictwie p. dyr. Drewko, śpiewu uczył miejscowy p. organista; stowarzyszenie z Olesna odegrało w czasie wieczornicy sztuczkę: „Biały i Czarny Murzyn".

Wszędzie Związek znajdywał hojną i serdeczną pomoc w urządzaniu kursów. Nie sposób jest wymieniać wszystkich P. T. Dobrodziejów i osobno każdemu dziękować. Głęboka wdzięczność należy się Czcigodnym gospodarzom, P. T. Księżom Proboszczom Czcigodnym Referentom, Wielebnym Siostrom Służebniczkom w Woli Rz., Ropczycach, Brzesku i Brniu i Felicjankom w Bochni za łaskawą pomoc przez objęcie kuchni. Największa wdzięczność i zupełne uznanie Sekretarzom okręgowym, których staraniem kursy przyszły do skutku.

Co w czasie kursów najwięcej napawało radością, — to wy sami, ukochani kursiści! Wszyscy, którzy na was patrzyli, na wasze zachowanie w kościele, w sali wykładowej, w czasie ćwiczeń, je-

dnozgodnie stwierdzili, że kursiści zachowywali się wzorowo, przestrzegali skrupulatnie porządku i skwapliwie korzystali z każdej godziny. Cześć wam za to! Na wszystkich kursach, przy uroczystem pożegnaniu się, uchwalili kursiści następujące rezolucje:

1. „Delegaci stow. młodz. katol. i polsk. z powiatu . . . . zważywszy, że w ostatnich czasach zaczynają grasować wśród młodzieży wiejskiej takie przerażające wady, jak pijaństwo, rozpusta, nieposzanowanie władzy, zwłaszcza rodzicielskiej i duchownej, uchwalają tępić wśród siebie te wady i apostołować wszędzie i zawsze słowem i przykładem własnego życia w duchu trzeźwości, czystości, poszanowania władzy i własności bliźniego".

2. Delegaci . . . . . . zważywszy, że społeczeństwo dzisiejsze a z niem i młodzież choruje na nieżyt religijny, że potrzeba pogłębienia przekonań katol., męstwa i praktyk religijnych — uchwalają:

a) w programie swej pracy uwzględniać szczególniej obszernie wykłady z dziedziny religijnej,

b) wprowadzić do bibljotek naszych osobny dział książek religijnych,

c) utworzyć w stow. osobne sekcje i kółka religijne — eucharystyczne,

d) kładą nacisk szczególniejszy na wspólne ćwiczenia religijne, jak wspólna, kwartalna conajmniej Spowiedź św., wspólne co roku rekolekcje, wspólne adoracje Najśw. Sakramentu, Żywy Różaniec i pobożne słuchanie Mszy św.

3) Z miłością synowską i wdzięcznem sercem składają u stóp JE. Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Ordynarjusza swoje zapewnienia, że wiernymi Kościołowi św. pozostaną, że pójdą w ślady swych Patronów niebieskich i gotowi są mężnie św. wiary bronić, oraz śmiało wyznawać swe katolickie przekonania.

Druhowie! Rezolucje uchwalone! Oklaskiem, okrzykiem radosnym przyjęliście je wszyscy i wszędzie, bo wyszły z waszej duszy, z głębi poczciwego serca! Teraz tylko jedno!

Wypełnić je! Czynu! Czynu! Za wszelką cenę czynu! Więc ułożyć plan, więc odnawiać rezolucje przy każdej sposobności, więc róść w promieniach myśli waszych jasnych!

Mówią, że zła młodzież, że trudno z nią poradzić, że stowarzyszenia nie wychowują dzielnych rycerzy, młodzieńców mężnych, śmiałych!

Nie prawda!

Trafiałą się tu i ówdzie safandulscy, herbu „fujara", są i zepsuci chłopcy, którym gnój pachnie a cnota śmierdzi — są, może i wśród was są tacy, ale trzon młodzieży, rdzeń, masa, to chłopcy zacni, przywiązani do Boga, chłopcy, zdolni do poświęcenia! Cześć takim!

Tak! Na podstawie kilkuletniej pracy śmiało to powiadamy tym, którzy tylko sklamrzyć, krzywić się, szydzić i pluć umieją na drugich robotę, ale nie chcą nic robić, tylko czekają z nieba cudu! Zostawmy ich na boku! Takich nigdy nie brakowało!

3. DLA TYCH, CO NIE MOGLI BYĆ NA KURSACH WYMIENIONYCH Z CAŁEJ DIECEZJI.

Gotów jest Związek urządzić dodatkowy **Kurs 3-dniowy** w Tarnowie, o ile się zgłosi najmniej 20 stowarzyszeń, a każde przyśle

przynajmniej 2 delegatów. Kurs taki odbyłby się w październiku lub listopadzie. Aprowizacja byłaby zapewnioną. Zaraz prosimy te stowarzyszenia, które nie posłały delegatów na wymienione wyżej kursy powiatowe — zgłaszać się na **Kurs dodatkowy w Tarnowie.** O terminie dokładnym Związek zawiadomi.

4. Z ŻYCIA MŁODZIEŻY GDZIEINDZIEJ I U NAS.

Na Zjeździe delegatów stow. Związku poznańskiego podnosili sami druhowie w dyskusji między innemi takie żądania:

Związek powinien posiadać kilku instruktorów i wysyłać ich do poszczególnych stowarzyszeń. (Z Rudnik) — „Pragniemy wykładów o prawdach religijnych, szczególnie o tych, które się dzisiaj zaczepia. Nawet na wsi młodzież spotyka się z ulotnemi odezwami, przeciwnemi wierze naszej. Prosimy na Zjeździe XX. Patronów poruszyć sprawę wykładów religijnych w stow. młodzieży". (Z Otorowa) — „Potrzebne są Kółka religijne, eucharystyczne w stowarzyszeniu. Dobrze by było, by w „Przyjacielu młodzieży" omawiano sprawy religijne". (Z Poznania – fary) — Stowarzyszenia obok wkładki rocznej Związkowej powinny oddawać część dochodów nadzwyczajnych np. z przedstawień na rzecz Związku". (Z Rudnik i Szubina) — „Grą związkową jest palant. Stowarzyszenia młodzieży nie powinny grać piłki nożnej" (z Leszna).

Prawda, że ciekawi druhowie. Weźcie „na Zarząd" najbliższy te głosy kolegów i jeden po drugim przetrawiajcie, a potem omówcie te sprawy z całem stowarzyszeniem.

Możebyście napisali do Związku, co o tem myślicie?

U nas również nie śpimy. Ruszają się sekretarjaty okręgowe, przygotowały kurs dla Patronów i dla druhów. Instruktorzy sportowi odwiedzili kilka stowarzyszeń. Zawody urządziły między sobą stow. tarnowskie „Katedra" i Świętej Rodziny. Niestety, choć wieści dochodzą, że inni instruktorzy sportowi jeżdżą po swych okręgach, dotąd nie przesłali swych protokołów.

Zwłaszcza niezmordowanie pracuje sekr, okr. Jeż z Sącza.

Zato publicznie musimy podnieść **stow. w Rzezawie!** Własnymi rękami, wieczorami, bo w dzień pracują w polu, wyrabiają dachówkę cementową, ścięli już drzewo — **na „Dom młodzieży".** Brawo, Rzezawa! Dzięki ks. Patronowi!

Stow. w **Ryglicach** obchodziło 10 sierpnia piękną uroczystość poświęcenia sztandaru. Przybyli delegaci z Tuchowa w liczbie 10-iu i spiewali na chórze podczas sumy. Podnieść należy wielką życzliwość tamtejszej inteligencji, również poświęcenie dla sprawy druha prezesa Solarza; stowarzyszenie ryglickie będzie się mocno trzymać.

Usilnem staraniem Związku bedzie wytworzyć przy każdym Sekretarjacie okręg. silne i żywe działające Rady okręgowe, złożone z przedstawicieli Księży, Obywateli i młodzieży.

Od 4 czerwca powstają nowe stowarzyszenia w **Porąbce uszewskiej w Łoniowach, w Zawadzie ad Dębica i w Radgoszczy.** Odwiedził zaś ks. sekretarz oprócz wymienionych, stowarzyszenia **w Skrzynce ad Szczucin, w Borkach ad Szczucin, w Strzelcach wielkich,** gdzie druhowie obchodzili poświęcenie sztandaru (co tam u was chłopcy słychać? Trzymajcie się, a starszych popędzajcie, niech wam pomagają), **w Okocimiu** (trochę marudzili, ale teraz zabrali się do roboty, uznanie dla studentów, że pomagają w stowa-

rzyszeniu), w **Jasieniu** (nic nie ma), w **Porębie spytkowskiej** (dźwiga się robota, choć z wielkim trudem), w **Tymowej** (jedno z najlepszych, brawo chłopcy, tylko dalej trzymać się w tej gorliwości i karności, dzięki za fotografję i za książki), w **Podegrodziu i Brzeżnej** ad Podegrodzie (trudno, samo stowarzyszenie nie pójdzie) w **Nowym Sączu** konferencja z Zarządami parafjalnych stowarzyszeń, w **Piotrkowicach** (dobre chłopy, nie ma co, tylko mi za piłkę pieniędzy nie zapłacili), w **Zabłędzy** ad Piotrkowice (bardzo bym się cieszył listem od Was) w **Łukowej**, w **Kamienicy**, w **Czarnej** ad Sędziszów (pozdrowienie kochanym druhom z **Czarnej**, **Rudy**, **Cierpiszowa**, **Kamionki** i **Porąb**! Przy pomocy nowego ks. Patrona ufam, pójdzie jeszcze raźniej robota!) w **Siemiechowie** (bardzo zacni chłopcy — dzielny zarząd, czy pozyskaliście do stowarzyszenia więcej kolegów?) w **Jastrząbce nowej** (chłopcy jak dęby, ochotni do pracy; chciałbym mieć od was częściej wiadomości), w **Borzęcinie** (mało ich, ale ci co są, to pierwsza klasa! odbyliście konferencję z nowym ks. Patronem? A co słychać z dolnym B.?)

Widzicie więc, że sekretarz nie miał wakacyj, więc i wam nie wolno ich było mieć. Tylko złośliwy lub nieświadomy naszej pracy człowiek może pleść o ustawaniu lub zniechęceniu się. Nie! Przed wami jasna ogromna przyszłość. My czujemy odpowiedzialność, jaka cięży na nas, znamy drogi nasze, wiemy, że nas czekają trudy — lecz nie zrazimy się, bo kochamy naszą pracę, bośmy młodzi druhowie — prawda?

5. KORESPONDENCJE.

List z Dalk.

Kochani Druhowie!

Ponieważ obecnie znajduję się na kursie Uniwersytetu Ludowego, więc odważam się po krótce opisać ten kurs.

Otwarcie kursu już z rzędu czwartego na uniwersytecie ludowym odbyło się dnia 5 listopada 1923 r. o godzinie 6 wieczorem.

Do zebranych nas słuchaczy w liczbie 30 przemówił ks. Antoni Ludwiczak, założyciel i dyrektor Zakładu, wyłuszczając nam cel kursów i zadanie, jakie nas czeka, względem Boga i Ojczyzny.

Wykłady rozpoczęły się zaraz na drugi dzień o godz. 8 rano. Trzy pierwsze godziny przedpołudniowe poświęcone są wykładom: historji polskiej, języka polskiego i literatury polskiej. Ostatnia godzina przedpołudniowa poświęcona jest wykładom przyrody i geografji. Po południu jest również 4 godziny lekcyj: od 2 do 6 są wykłady historji powszechnej, geometrji, arytmetyki i innych przedmiotów ogólno kształcących. Wykładają w uniwersytecie ludowym ks. dyrektor historję powszechną, przyrodę i geografję: dr. Andrzej Wojtkowski historję polską, język polski i historję literatury polskiej; p. Marja Wojtkowska arytmetykę, język polski i śpiewy; pan Adamski geometrję i arytmetykę. Co tydzień są dwie godziny dyskusji, jedna pod kierownictwem dra Wojtkowskiego, druga pod kierownictwem ks. Dyrektora.

W dyskusjach roztrząsa się zagadnienia filozoficzne: spirytyzm, medjumizm, oraz objaśniają nam profesorowie wyrazy: n. p. co to jest klerykalizm, nacjonalizm, szowinizm, kosmopolityzm, egoizm narodowy i t. d.

Uniwersytet Ludowy w Dalkach, jedyny zakład tego typu w Rzeczypospolitej, budzi powszechne zainteresowanie. Wyrazem tego zainteresowania są częste wycieczki różnych gości z bliskich i dalekich stron. W połowie grudnia zwiedzili nasz Zakład: p. konsul W. Dressler z poselstwa czechosłowackiego w Warszawie, p. dr. Kotas, adwokat z Cieszyna, oraz słuchacze Uniwersytetu poznańskiego, a między nimi jeden Serb. Idąc za przykładem kursów poprzednich założyliśmy towarzystwo „Promień", do którego wszyscy należą. Zebrania urządzamy raz na tydzień w sobotę wieczorem. Na zebraniu członkowie wyrażają swoje myśli, wygłaszając odczyty, wykłady lub deklamacje i w ten sposób przygotowują się do życia obywatelskiego. Ponieważ większość słuchaczy nie znała Poznania, dlatego pod kierownictwem profesorów urządziliśmy wycieczkę do stolicy Wielkopolski: dnia 18 i 19 listopada b. r. zwiedziliśmy różne kościoły, ratusz i muzeum. Podczas tej wycieczki trzy rzeczy bardzo miłe wrażenie zrobiły na mnie: mianowicie nadzwyczajna czystość miasta, brak żydów, których jest bardzo mało, a jeżeli się trafi, to go trudno poznać bo tych śrub pejsatych nie noszą i bardzo piękne i bogate sklepy w polskich rękach. Uniwersytet Ludowy w Dalkach jest założony na wzór duński, gdyż prawdziwą Ojczyzną Uniwersytetów Ludowych jest Danja, która obecnie swój kwitnący stan zawdzięcza właśnie Uniwersytetom Ludowym, gdzie każdy młodzieniec wiejski a nawet i miejski przechodzi przez tę szkołę, to też kwitnie tam oświata i przemysł, bo chłopcy się kształcą, uszlachetniają i kierują się w życiu wyższymi celami narodowemi.

Miejmy nadzieję kochani Druhowie i nie traćmy ducha, a i u nas rozszerzą się Uniw. Ludowe, z niemi oświata trafi do naszych ubogich chat wiejskich i dobrobyt kraju, którego tak wszyscy pragniemy.

Więcek Franciszek, słuchacz Uniw. lud. w Dalkach.

MŁODZIEŻ O SOBIE.

Stowarzyszenie Tymowa.

Cieszymy się bardzo, że po zwiedzeniu naszego Stowarzyszenia przez księdza Sekretarza, druhowie podnieśli się na duchu i zabrali się do pracy z zapałem. Mimo sezonu letniego i ciężkiej pracy w domu, nie odrywamy się od pracy w Stowarzyszeniu, lecz każdy pracuje z zapałem i postępuje naprzód. Odbywamy zebrania w oznaczonym czasie urządzamy wycieczki, jednem słowem Stowarzyszenie nasze pragnie wyrobić swych członków na dobrych katolików i obywateli polaków.

Tobie przewielebny księże Sekretarzu zasyłamy wyrazy najgłębszej czci, najserdeczniejszej wdzięczności i przywiązania.

Oby nam Bóg dopomógł w tej zbożnej i szlachetnej pracy.

Zawsze wdzięczni i całem sercem kochający Cię

druhowie:

Sekretarz: **Stanisław Kwaśny.**

Prezes: **Tadeusz Barwiołek.**

Siołkowa, dnia 15 sierpnia 1924.

Szanowny Sekretarjacie!

W okólniku za czerwiec zaznaczono, iż „Związek" zamierza otworzyć album fotografji z życia Stowarzyszeń. Mając takowy

przesyłamy w niniejszej liście na ręcę Sekretarjatu. Fotografista zrobił dwa zdjęcia z których większe wypadło o wiele lepiej, ale naklejona na dużym kartonie nie nadaje się do przesyłki.

Co się tyczy pracy naszego Stow., jest ona zadowalająca. Obecnie w porze letniej odbywają się regularnie dwa zebrania na miesiąc, z których jedno połączone jest z ćwiczeniami mustry i gry ruchowej. Zimą i początkiem wiosny odbywa się więcej zebrań w lokalu. Także co do ćwiczeń to całe Stow.. odbywa je raz na miesiąc — ale prywatnie pod kierownictwem druha Sędzika ćwiczymy kilkakroć w tygodniu.

Stowarzyszenie nasze poniosło dotkliwy cios z powodu przeniesienia wielce dla nas zasłużonego ks. Patrona Jana Kozła. Krzepimy się jednak nadzieją, że wpojone jego zasady zostały w głębi pamięci stowarzyszonych i wysiłki nasze pójdą mimo przeszkód starszych pierwszym torem — naprzód.

Przetrwaliśmy liczne burze to i w tym wypadku rąk nie założymy. A także ks. Kruczek okazuje wielką chęć pracy w Stowarzyszeniu.

Gotów!

Władysław Blicharz, sekretarz.

6. CO SŁYCHAĆ WE ŚWIECIE?

Według obliczeń jedna trzecia część ludzkości, to jest około pół miljarda należy do chrześcijan, z czego połowa wypada na katolików. Wogóle katolicyzm obejmuje około 20% całej ludzkości. Katolików jest około 250 miljonów, w tem rządzi 934 biskupów, 218 arcybiskupów.

Jesteśmy więc cząstką ogromnej społeczności katolickiej — czy tylko w duszach naszych, w życiu postępku naszym jesteśmy zawsze katolikami?

Biskupi francuscy, którzy zwiedzili prawie całą Polskę, patrzyli na życie religijne naszego ludu i z podziwem opisują nasze przywiazanie do kościoła katolickiego i naszą pobożność, np. w czasie procesji Bożego Ciała.

Nie wiem tylko czyby zbudowali się naszymi kawalerami, stojącemi w czasie nabożeństwa pod kościołem i wstydzącemi się iść blizko P. Jezusa za procesją... Zapewne tego nie spostrzegli...

Wiecie, ile jest pism żydowskich w samej Polsce?

53! Czyli, że bije 53 źródeł nienawiści do Kościoła katolickiego. A nasze stowarzyszenie młodzieńcze, polskie i katolickie nie wszystkie jeszcze zdobyły się na prenumerowanie swoich pisemek, nie wszystkie poczuwają się do szerzenia w swych rodzinach pism katolickich...

Słyszeliście może, że nowy rząd we Francji masońsko-socjalistyczny zapowiedział prześladowanie Kościoła.

Ale katolicy z Alzacji i Lotaryngji, to nie ślamazarni, papierowe figurki, jak u nas! Zawrzało wśród nich jak w ulu; dzienniki katolickie przepełnione są protestami: Oto tylko jeden protest dla przykładu, podpisany przez **Ligę niewiast katolickich, stowarzyszenia młodzieży uniwersyteckiej,** Ojców i matek, Rady gminne:

„Katolicy z Milhowuse protestują przeciw ustawom antyreligijnym, zapowiedzianem przez prezydenta ministrów, przeciw znie-

sieniu konkordatu w Alzacji i Lotaryngji. W tych zamiarach rządu katolicy widzą jedynie szatańskie dzieło loży masońskiej. Jeśli roztropność polityczna nie skłoni rządu do zmiany swego stanowiska, katolicy Milhouse gotowi są bronić swoich praw z zaciętością alzacką, choćby im nawet krew przyszło przelać!"

Tak zdecydowana postawa przeraziła rząd; tłumaczy się, że „tak źle nie myślał".

Dla nas nauka?

Że świat liczy się tylko z silnymi fizycznie lub duchowo — safandułom i tchórzom katolickim w twarz pluje...

Nam podobno brak odwagi i męstwa katolickiego...

Bracia przestańmy od dzisiejszej chwili
Tak żyć, jakeśmy dotąd wszyscy żyli:
Przestańmy — PALIĆ, TRUNKI PIĆ, GRAĆ W KARTY,
Bo w nich ukryty wróg nasz jest zażarty!

Oto w około walka wre zacięta!
Kto w niej ulega, dźwigać musi pęta!
Zatem, bracia, walczmy mężnie, śmiało,
HARTUJĄC WOLĘ i WZMACNIAJĄC CIAŁO!

W życiowym boju ten bowiem zwycięża.
Kto nie wypuszcza nigdy z rąk oręża!
Jest z nim zaś: TRZEŹWOŚĆ, OŚWIATA i PRACA,
Ona narody wzmacnia i wzbogaca!

na deklamację — i do śpiewu na nutą: „Polak nie sługa"

---

7. OGŁOSZENIA ZWIĄZKU UWAŻNIE CZYTAJCIE!

Związek rozpisuje niniejszem **dwie ankiety** na tematy:

I. Co pisać w Okólnikach...

II. Jak zmusić Zarządy i stowarzyszenia do czytania Okólników i zastosowania się do tego, co tam pisze Związek, lub innemi słowy: Jak wzmocnić siatki wzrokowe i pamięć tych, którzy patrząc w Okólnik, nie widzą, co powinni widzieć i nie zapamiętają tego co powinni raz na zawsze zapamiętać i na czas spełnić.

Każde stowarzyszenie wyśle do Związku wraz z wiadomościami o sobie — te odpowiedzi na te dwie ankiety, najdalej do 20 września Dobre odpowiedzi będą umieszczone w Okólnikach.

2. **Okólnik** już od września br. będzie wychodził powiększony do stron 12. Będzie to więc rzeczywiście **gazetka nasza,** któręście powinni kochać i czytać pilnie, wypełniając ściśle co do litery, co tam będzie pisane, oraz powinniście sami pisać do swojej gazetki, pytać się, ogłaszać swoje sprawozdanie.

Przedewszystkiem trzeba za Okólnik na r. 1924 zapłacić! A dopiero część stowarzyszeń uiściła prenumeratę 1 Złoty! Do tygodnia mają to zrobić wszystkie zalegające stowarzyszenia!

3. Zjednoczenie stow. młodzieży — wyda już we wrześniu:

a) odznakę b. ładną dla druhów w formie krzyża zielonego w połączeniu z barwami narodowemi. Krzyż będzie przypominał — charakter religijny — barwy narodowe: charakter narodowy, barwa zielona — młodość. Zamawiać odznaki można dla wszystkich druhów już teraz w Związku. Cena jeszcze nie ustalona.

b) kalendarzyk dla druhów na rok 1925.

4. Tu i ówdzie **zaczynają „Koła młodzieży wiejskiej“ atakować nasze stowarzyszenia.** O zaczepkach, nadużyciach z ich stron należy informować Związek. Odpowiedzią jednak z naszej strony niech będzie wytężona praca, dobre i nienaganne prowadzenie się, żeby ani stowarzyszeniu, ani żadnemu druhowi nikt, nic i nigdy nie mógł zarzucić.

5. Wyszła bardzo ładna sztuka dram. dla stow. (same role męskie) **osób 15. „Nad ojcowską mogiłą“** X. Błotki, do nabycia w Związku, cena 60 groszy. Bardzo polecamy.

6. W stowarzyszeniach naszych powinny istnieć czytelnie. Pisaliśmy już o tem. Choćby zaś czytelni nie było, to obowiązkiem druha i całego stowarzyszenia jest szerzyć w swej rodzinie, we wsi dobre gazetki, tak znaną **dobrą prasę.**

Polecamy bardzo pisemka ku czci Najśw. Marji Pannie.

1). Chorągiew Marji, Kraków, Podgórze, OO. Redemptoryści.

2). Nowy dzwonek, Kraków, Powiśle I. 12 i

3). Przewodnik katolicki, (Poznań, św. Marcina 69).

7. Na skutek odezwy naszej o książki do Centrali bibl. ruchomych, zebraliśmy około 1.000 książek. Niestety na ogół biorąc stowarzyszenia mało agitowały. Trudno wszystkim dziękować za dary i pomoc.

Bardzo dużo zebrały książek uczenice Seminarjum żeńsk. II. i III. w Tarnowie, z Tymowy, dzięki p. nauczycielce Oleksównie dostaliśmy 30 książek, również większą ilość złożyła Sodalicja Pań Ziemianek i nauczycielek w tarnowskiej ziemi i Wna Pani Nastawna w Warszawie!

Wszystkim Dobrodziejom składa Związek gorące podziękowanie.

Dzięki tym zabiegom — 50 stowarzyszeń może czerpać bibljoteki z centrali naszej. Myślimy, że teraz w chłodnej jesieni i w zimie rozbudzi się ruch czytania. Zawczasu podajemy warunki przy **wypożyczaniu książek:**

1) Stowarzyszenie wypożycza 30 książek na trzy miesiące. Po trzech miesiącach odda je, a otrzymuje inne.

2) Nie płaci się za wypożyczenie książek nic. Natomiast wypożyczające stowarzyszenia zobowiązują się książki nieoprawne oprawić, lub uiścić opłatę za oprawę tych książek w Tarnowie.

Uwaga: Związek **urządzi w Tarnowie kurs 3 dniowy introligatorski o ile się zgłosi 50** stow. i **przyśle po 1 druhu.** Zgłoszenia można już teraz nadsyłać.

3) **Oprócz wypełnienia rewersu musi ks.** Patron, czy ks. **proboszcz dać na piśmie deklarację, że bierze na siebie odpowiedzialność zupełną i bezwzględną za książki, w razie zgubienia lub zniszczenia choćby jednej.**

Bez tej deklaracji i bez gotowości spełnienia warunków wyżej wspomnianych, szkoda do Tarnowa się wybierać, bo nikomu i nigdy ani jednej książki nie wypożyczymy.

Ostrzegamy zawczasu stowarzyszenia, żeby później do nas nie miały pretensji. Również nikomu ani za jeden grosz nie sprzedamy na kredyt, czy to będzie ks. Patron, czy prezes, czy zwykły druh, ani nie wypożyczymy „na słowo“ kostjumów. Za kostjumy daje się albo kaucję, albo na piśmie deklarację bezwzględną ks. Patrona lub ks. Proboszcza, że w razie zniszczenia, lub zbrukania kostjumów, całkowitą szkodę pokryje.

Dla ludzi mądrych jest to jasne. Myślimy, że z mądremi mamy do czynienia.

8. **Sztandary dla stow. młodzieży** wyrabiają SS. Felicjanki, Tarnów, ul. Ogrodowa.

9. Związek rozpisał do wszystkich innych związków w sprawie czapek dla druhów, ponieważ różne Związki mają różne czapki. Po przesłaniu wzorów czapek, Związek uprosi Komisję, złożoną z członków Patronatu i młodzieży, by orzekła, który wzór czapek najwięcej się młodzieży spodoba.

Następnie otworzy się w Tarnowie pracownię takich czapek. Będą one mocne, wygodne i tanie. Wszyscy jednak druhowie (nie tylko Zarząd) będą nosić te czapki związkowe.

Posyłajcie już teraz projekty i życzenia, jakby taka czapka miała wyglądać.

9. Z następnym numerem Okólnika otworzy Związek w Okólnikach cztery nowe artykuły:

a). **Złota książka Związkowa:** W tym artykuliku będzie się ogłaszać wszystko to, co druhowie wielkiego, dobrego zrobią i po imieniu rzecz się nazwie, np. budowa własnego domu, długie lata druha ze stow., czyn szlachetny, życie religijne stow. itp.

b). **Czarna księga Związku:** W tym artykuliku będzie się ogłaszać wszystko to, co druhowie złego zrobią i to po imieniu rzecz się nazwie np. niedbalstwo rażące stow., lub Zarządu, upadek stow. Czyn niemoralny (bitki, rozpusta, pijaństwo itp.) wstyd przed ćwiczeniami religijnemi w stow. itp.!

Ciekawy jest Zwiazek, czyje nazwiska znajdą się w Złotej Księdze i za co, czyje nazwiska znajdą się w Czarnej Księdze i za co... **Od was zależy!!**

c). **Skrzynka zapytań:** Czasem druhowie chcieliby zasięgnąć porady w pewnych sprawach, a wstydzą się lub nie śmią całkiem jasno pytać się. Związek będzie udzielał w tym punkcie informacji i odpowiedzi. Korzystajcie ze skrzynki zapytań.

d). **Co słychać w świecie i w Polsce:** Młodzież powinna wiedzieć, co dzieje się we świecie i u nas. Króciótkie informacje będzie Związek podawał.

10. **Do każdego Okólnika** będzie dodany monolog — obecnie rozpoczynamy drukować monolog, który każdy dla siebie może tworzyć całość, a cały stanowi bardzo wesołą powiastkę o p. Jędrku, jak dostał się do Włoch i widział Ojca św. (według Wł. Orkana).

Zapewne te monologi ucieszą kochanych druhów. Mamy również zamiar wydać śpiewniczek mały dla naszego Związku.

Ks. A. Rogóż
sekretarz jen.

8. Sztandary dla organ. młodzieży wyszkoliły 88. P. Ś[illegible]
Turnów ... Gorzkowice.

9. Z[illegible] należał do [illegible] w szkole w [illegible]
[illegible] Za [illegible] Związek może [illegible]
[illegible] Związek [illegible] Ojczyzny, złożony z [illegible]
Patriotyczny [illegible], by [illegible], który [illegible] najwięcej
młodzieży naszego [illegible].

Następnie otworzy się w Tarnowie [illegible]
Będzie to [illegible] i [illegible]. Wszyscy jednak [illegible]
[illegible] Związek [illegible].

Pamiętajmy, że [illegible] członków, aby taki [illegible]
[illegible] wyglądać.

Z [illegible] numerem Czytelnia otwiera Związek [illegible]
[illegible] artykułów.

Złota książka Związkowa. W niej [illegible] będzie
wszystko to, co [illegible] wielkiego [illegible] swoją
[illegible] naszego domu, [illegible]
[illegible] Związku, [illegible] itd.
(Z) Związek [illegible] Związkowy. W tym [illegible] będzie się
[illegible] do [illegible]
się [illegible]
[illegible] i [illegible] oraz [illegible]
[illegible] wolności [illegible] itd.)

[illegible] jest Związek, [illegible] się w Z[illegible]
[illegible] i [illegible] w [illegible]
[illegible] dla [illegible].

[illegible] dla [illegible] Czytelnia [illegible]
[illegible] a [illegible] się [illegible]
[illegible] się Związek [illegible] w [illegible]
i odpowiedzi. [illegible] na [illegible].

4). Co [illegible] w [illegible] i w [illegible]. Młodzież [illegible]
[illegible], na [illegible] i [illegible]
Związek [illegible].

10. Do każdego Oddziału będzie [illegible]
[illegible] Związkowe, [illegible] i [illegible]
[illegible] się [illegible] i w [illegible] W. O[illegible]

Związek [illegible] [illegible]
[illegible] dla [illegible] Związku.

[illegible]

MONOLOG I.

Jak Jędrek Śklarz pojechał do Włoch.

Jakób sąsiad:

— Jak tam w tej Hameryce? Jak wam sie tam wiedło?

— Ja nie był w żadnej Hameryce.

— To-ście ka byli bez teli cas?

— Ja jeździł po Włochach.

— ? ? ?

— Coz tak patrzycie... Gadam wam, zech po Włochach jeździł. Byłech w Tryjestrze, w Wenecji i Bóg wie jesce ka. Ale musę wam skraja opedźieć...

Przybliżył się.

— Jak wicie, wybierałech się do Hameryki. Ale ze to wsyscy jadą bez Hamburg, ja se udumał pojechać na Tryjestr. Bo ja juz taki wse był od casu przekorny. No i nie wiem, jakim cudem zwiedzieli sie o tym moim zamyśle w Tryjestrze, bo mi przysłali papiery, jak, którędy mam jechać, i pisali, coby ino piniądze posłać, to tam juz bedą cekać na mnie ze sifkartą i zabierą mie ze sobą na morze. Ja tez, duchem świętym nie natchniony, usłuchałech dobrej rady, bo mi sie taka widziała, piniądze posłałech naprzód i pojechałech do tego Tryjestru.

Przyjezdzam tam, wysiadam, obzieram sie po stacji — nikogo nie widzę. Juz mie cosi w serce pikło. Ale nie tracę humoru, chodzę tu i tam, popatruję — nie, nik sie nie nawija.

Idę na miasto, spytuję sie, ale trudno sie z niemrawcami zgwarzyć. Jeden pojrzy, rusy ręcami — odejdzie; drugi tak samo; trzeci cosi zamamrota — kabyś go zrozumiał; a jest i taki, co sie oześmieje. Mnie juz złość porywa — myślę se: „Kieby tu moje były rządy, tobych was naucył, jak sie do cłeka porzomnego gada“. Na scęście trafił sie Słowiak, i ten mi dopiero pokazał, jakech mu opedział wsyćko, kany sie mam udać. Zachodzę — gmasysko wielgie, jak ministeryjo, drzwi moze ze sto: do którychze tu zapukać...

Pukam skraja, wchodzę, powiadam jak i co — posyłają mnie dalej — tam to samo.

I tak do dziesięci razów. Nareście niby trafiłech. Powiadają mi: Było tu coś, ale niewiadomo, ktoś — powiada — papierów zażądał, ale piniądze — powiadają — nijakie nie przysły. Tak-ech zrozumiał niby z tego, co w jakimsi języku gadali.

Ja tez wpadł w złoś co myślicie, na taki interes — jak nie zacnę teremtetować!... „Cy ja was sukał, psie jakieś? Kto mie do jazdy namawiał? Ka piniądze? Oddejcie mi tu zaraz, bo jak nie, to...“ Juz nie bacę, com im ta powiedział, bo sie straśnie zhonorzyli, zech to ich niby obraziel, i wypchnęli mie na ulicę, powiadając, ze jak drugi raz tam przydę, to mie do policji oddadzą.

Zeby to było tu ka blizej, w Nowym Targu, abo w Sącu, tobych tak prał był skraja... Ale coz — tam miasto wielgie — narodu moc — wspaniałoś strasecna... Moze jaki cysarz akurat przejezdzać, i ujrzy, i bedzie źle. Potem przysło mi na myśl: „Kazby oni piniądze zacyganili, kie to widać państwo duze — takie gmasysko jak dziesięć kościołów — urzędniki powazne, jak u nas starosty... Kto wie, moze piniądze w drodze ka zginęły, moze jesce nadajdą... Ale jakze ich przeprosić, skorom ich tak sklął? No moze — myślę — na jutro sie udobruchają...

Posełech w miasto, natrafiłech na restorację i z tego strapienia opiłech sie tak, ze nie bacę, jakech noc ka przebył, bo-ch sie na drugi dzień nalazł, sam nie wiedziałech ka. Zgratałech sie i patrzę — jakzeby mie kto pałką w łeb uderzył... Ratunku! Wsyscy święci!... Ka oko dojrzy — woda, woda i woda...

— Toście sie pewnie nad morzem naleźli? — wtrącił słuchający.

— Juści ze nad morzem. Ustałech, udumałech — ba! kanych dumał! — patrzyłech sie poprostu zgłupiały... wreście myślę:

— Bedę miał cas patrzyć jak pojadę.

Skierowałech sie ku miastu. Jeść mi sie zachciało; mam wstąpić ka do jakie restouracyje — ale mie cosi w serce pikło, pomacuję po kieseni — oho! bedzies-ta! pinięḑzy nie cuję. Sukam dalej po sobie — do ostatka nima. A miałech jesce ze sobą kielkanaście śrebła na wypadek. Co robić? Stoję głupi, i coraz jest mi gorzej. Wnetbych był siadł na ulicy i płakał rzewnemi łzami.

Przezwyciężyłech sie wreście. No darmo — niescęście. Posełech prosto ku tej stronie, kanych miarkował, ze panów wcorajsych najdę. Nałaziłech sie niemało, ale-ch wreście nalazł. Ino mi juz było duzo nieśmielej, gdych wchodził. Wcora miałech choć trochę przy sobie, a teraz bez grajcara — widziało mi sie, ize kazdy wie o mojej zgubie. Przyjęli mie tak, jakzeby mie piersy raz widzieli, nik wcorajsego nie przybacył, ino nie chcieli ze mną gadać. Co ja do ktorego, to ten sie odwraca — i tak z koleje. Prosem ich najpiekniej jak mogę — niktora psia nie słysy. W końcu ich juz ze łzami prawie molestuję... Dopieroz naostatku pokazali mi drzwi — i na tem koniec. Wysełech na ulicę, jak całkiem pijany. „No to juz amen" — myślę sobie — „teraz-eś Jędrzku, gorsy, niz najostatniejsy zebrak. Piniądze djabli połknęli, i teraześ juz na boskiej opiece. Kany się rusys? W jaką stronę? Ani drogi nie wies nazad bez telo krajów, ani o cem iść, chocbyś i na piechty wracał..."

Tak biadałech nad sobą, popłakując, i błąkałech sie po mieście, zgłodniały. Potem do Pana Jezusa, do wsyćkich świętych, ka jeno jaki jest, mówiłech paciorki, coby sie zlutowali nademną i wydobyli mie z te biedy.

I, widać, wysłuchał mie któryś ze świętych lutośniejsy, bo usłysałech naraz naską, wyraźną mową — ino ze z pańska — zapytanie:

— Skąd-ze wyście?

Aze mi serce skocyło z radości. Pojrzałech, i widzę przed sobą osobę ślachetną — no pan był jednem słowem, a mnie sie wtedy przywidziało, ze janioł z nieba umyślnie posłany, coby mie zbawieł.

— Ja, prosem pieknie ich miełości jaśnie wielemoznego pana, ze Saflar, od Zakopanego.

— Zaraz-ech was — powiada — po stroju poznał. A coz wy tu — pyta sie — robicie?

Ja mu tyz opedział skraja całą, jak była, historję az do ostatka. Wysłuchał grzecnie i powiada:

— No to coz teraz myślicie?

— Nic nie myślę — odrzekę — ino cekam opatrzności, moze sie zmiełuje...

Popatrzał na mnie, obejrzał mie od kyrpców do kapelusa.

— Ładny — powiada — strój macie...

— E tak ta, nieostatni...

Uprzypatrował sie mi jesce, dumał cosi, udumał, wreście powiada z wysoka (juz mi nie dwoił):

— A nie zgodziłbyś sie do mnie za lokaja?

— Hm, cy ja tyz wiem... — odrzekę, a bardzo mi sie niemile zrobiło. Lokaj, to juz najostatniejsa słuzba. Odzywam sie nieśmiało:

— Ja by tyz chciał ku chałupie sie dostać...

— No dobrze — powiada na to, trochę przychmurzony — dostanies sie du domu. Sam cie zawiezę, bo i ja do Zakapanego pojadę tem latem. Ino teraz jadę do Włoch; mógłbyś ze mą pojechać, powiada, przydałbyś mi sie w drodze...

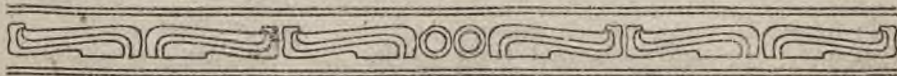
— Ho, jak tak, to z całem sercem przystaję! — zawołałech. Choć-ech ta i nie wiedział, kany te Włochy, ani choć mi ta i nic o zasłudze nie napomknął. Taki pan jasny — pomyślałech — to mie nie skrzywdzi. Pocałowałech go w rękę.

— No dobrze — powiada — ino stroju nie odmieniaj.

— Pocozbych odmieniał — rzekę — zreśtą i ni mam za co...

Dał mi zaraz na obiad i pośli-my oba wraz — to jest niby on naprzód, a ja na zadku, bo tak mi nakazował chodzić — do hotelu.

Taka, moiściewy. była opatrzność na mnie, co mie po Włochach obwiezła.



Wydawca: Związek stowarzyszeń młodzieży polskiej. Redaktor odp. ks. Rogóż
Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie.